

Reasumując ogólny poziom wykonawczy chórów zagranicznych stwierdzić należy, iż w grupie tej konkurencja nie była naogół silna.

Znacznie większa rywalizacja zaznaczyła się w grupie zespołów krajowych, wśród których mieliśmy chóry istotnie wybitne, dość dobre aż do przeciętnych włącznie. Nie dziw więc, iż wskutek tego rodzaju zróżniczkowanej „podaży“ temperatura zainteresowania wzmożła się, podczas produkcji „lokalnych“ zespołów, wyraźnie.

Jeśli chodzi o kategorię krajowych chórów męskich na pierwszy plan wysunęła się bezapelacyjnie „Harfa“ warszawska pod dyr. prof. Wacława Lachmana. Niejednokrotnie pisaliśmy już o tym doskonałym zespole, podnosząc jego nieprzeciętne walory: wzorową dyscyplinę, pełnię pięknego brzmienia, wysoce staranną dynamikę. I tym razem „Harfa“ zaprezentowała się w sposób godny jak najżywszego aplauzu, zdobywając zasłużenie najwyższą nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Drugi laureat: chór męski Kolejowego Przyspos. Wojsk. ze Lwowa (1-sza nagroda — Gener. Inspektora Sił Zbrojnych) wykazał się cennymi zaletami m. in. zaawansowanej techniki i jednością brzmienia.

Z całkowitym uznaniem należy również podkreślić wysoki poziom „Echa“ łódzkiego (2-ga nagroda). Sukces zespołu był tym samym sukcesem doświadczonego i fachowego dyrygenta chóru, Karola Prosnaka. „Echo“ lubelskie (III nagroda) dysponuje dobrym materiałem głosowym — w całości jest zespołem karnym, prowadzonym przez kierownika pełnego zapału, dyr. E. Dziewulskiego. Na dobrej drodze rozwoju jest „Echo“ z Bydgoszczy (dyr. A. Rösler).

Trudno tu oczywiście, ze względu na brak miejsca, podawać szczegółową ocenę każdego chóru, to też ograniczyć ją musimy do lapidarnej notatki. A więc słyszeliśmy nadto chóry: ze Lwowa („Syrena“ — IV nagroda), z Katowic (dyr. L. Janicki), Włocławka („Lutnia“ pod dyr. K. Rogalskiego), Łodzi (dyr. B. Nagujewski), Pabjanie (dyr. M. Janiszewski), z Ostrowia Wlkp, Sosnowca, Torunia.

W uzupełnieniu tych kilku uwag należałoby jeszcze dorzucić jedną, jako niestety dość znamiennej dla techniki śpiewaczej wielu naszych zespołów. Chodzi tu mianowicie o pewne akcenty dynamiczne, zwłaszcza *forte* i *fortissimo*, które rzadko kiedy u naszych chórów mają należyłą barwę i natężenie. *Forte* czy *fortissimo* „wzięte“ nieumiejętnie przeradza się łatwo w krzyk, a przecież w sztuce wokalne, zarówno solistycznej, jak zbiorowej, powinno chodzić przede wszystkim o śpiew kulturalny. Konkurs warszawski był pod tym względem w znacznym stopniu pouczający.

A teraz kilka słów o chórach mieszanych.